

Retoryka rzeczy a proces zadomowienia w przestrzeniach pojałtańskiego okcydentu

«The rethoric of things and making home process after Yalta's orient spaces»

by Joanna Szydłowska

Source:

Anthropos? (Anthropos?), issue: 16-17 / 2011, pages: 127-141, on www.ceeol.com.

The following ad supports maintaining our C.E.E.O.L. service

eBooks on Central, East and Southeast Europe



**W cieniu Kościoła,
czyli demokracja po polsku**
In the Shadow of the Church
or Polish Democracy

By **Barbara Stanosz**
Instytut Wydawniczy "Książka i Prasa"
(in Polish)

This is a collection of articles written by Polish philosopher, logician and publicist Barbara Stanosz commenting on the relations between church and state in Poland in the context of the transition between 1989 and 2004.

more on:
www.dibido.eu

Retoryka rzeczy a proces zdomowienia w przestrzeniach pojałatańskiego Okcydentu^[1]

Rzeczy są elementem naszej codzienności, za ich przyczyną realizuje się ludzka praktyka działań społecznych, zachowań ekonomicznych, aktów psychiczno-behawioralnych oraz praktyka pamięci^[2]. Rzeczy jako elementy kultury materialnej, mogą być percypowane w wielu aspektach np.: funkcjonalnym, symbolicznym, prestiżowym, społecznym, estetycznym, religijnym^[3]. Mogą być ważnym elementem podmiotowej i zbiorowej tożsamości, konstruować przestrzenie pamięci^[4], a wchodząc w różnorakie interakcje z ludźmi, budować perspektywę do refleksji nad ich znaczeniem, wytwarzaniem, używaniem, konsumowaniem, udamawianiem, rozdawaniem, pozbywaniem się, narratywizowaniem.

W tym miejscu prześledzimy obecność rzeczy w prozie fikcjonalnej i wspomnieniowej zorientowanej na opis przestrzeni południowych części byłych Prus Wschodnich (Warmii i Mazur), które wyrokami Jałty włączone zostały do Polski. Narratywizacja doświadczenia przejmowania i osławiania inności cywilizacyjno-kulturowej Warmii i Mazur lat 1945-1989 wyznaczała rzeczom miejsce marginalne i nieistotne. Rzeczy komunikują nieśmiało i nieświadomie (niejako poza intencją autorską). To często raczej (nie)obecność lub transparentność rzeczy - *nolens volens* również komunikująca. Wzrost obecności rzeczy w literaturze polskiej przyniosła połowa XX w. (Białoszewski, Szymborska, Herbert)^[5], ale dla opisu doświadczenia "małych ojczyzn" metatekstowa "świadomość rzeczy" i reistyczny ogląd świata okazały się atrakcyjne dopiero w latach 90. (Chwin, Huelle)^[6]. Rzeczy pomogły zdefiniować i oswoić inność przestrzeni adoptowanych (przedmioty codziennego użytku brawurowo zagrały w drugiej części serialu "Boża podszewka" w reżyserii Izabelli Cywińskiej). Literatura badanego okresu nie wypracowała wrażliwości dla przedmiotu jako rezerwuaru sensu i pamięci na wzór Miłoszowskich kruchych filiżanek oglądających rozpadający się świat czy Chwinowskich prześcieradeł z monogramami, otulających ciała nowych właścicieli. Dopiero u progu lat 90. Alicja Bykowska-Salczyńska napisze traktat o "wdowie po talerzyku stłuczonym przez żołnierza" ("Opowieść o filiżance") i reportażową liryką utrwali współczesne sceny wyprzedaży rzeczy kumulujących pamięć ("Targowisko przy Zachodnim Dworcu"). Rzeczy w tekstach literaryzujących doświadczenie okcydentalnego pogranicza lat 1945-1989 domagają się objęcia "dyskursem rewindykacyjnym". Są, jak chce Ewa Domańska, Milczącym Innym, którego w myśl postulatów historii nieantropocentrycznej, należy obdarzyć głosem^[7].

a) środki transportu: furmanki i małe podręczne wózki - sarkastycznie zwane "volkswagenami"^[8], wagony towarowe, rowery, sporadycznie - samochody, wypełniają światy przedstawione prozy Paukszty, Panasa, Ogrodzińskiego, Olczaka, Napiórkowskiego, prozy i poezji Huszczy, narracji wspomnieniowych^[9]. W świecie okcydentalnym powojennych lat pojazdy są emblematem tożsamości odyseicznej (zawieszenie codziennych taksonomii, sytuacja "bycia pomiędzy")^[10]. Naturalnym środowiskiem pojazdów są trakty komunikacyjne, które jak chce antropologia są przestrzeniami mediacyjnymi i translacyjnymi^[11]. Tak więc pojazdy skazują na kontakt z innością/obcością, warunkowany przemieszczaniem się w czasie i przestrzeni^[12]. Z drugiej jednak strony - bycie w przestrzeniach wehikułów, buduje sytuację separacji od nieznanego świata (rama modalna i przestrzenna dla fazy separacji w znaczeniu Gennepowskim)^[13]. Moment izolacji przygotowuje emocjonalnie i intelektualnie bohaterów na przyszły kontakt z innością - z jednej strony, z drugiej - poprzez fakt "dziania się" podróży, uświadamia dokonaność procesu rozstania z małą ojczyzną. W "Trudzie ziemi nowej" podróż wysiedleńców pociąganiem na

Mazury służy wyłożeniu rudymentów wiedzy historycznej i kulturowej na temat nowych przestrzeni (motyw drogi jako organizacja pamięci).

b) rzeczy na trakcie: Na odkrytych wagonach towarowych, wozach i ciężarówkach tłoczą się rzeczy: meble, instrumenty muzyczne, garnki, pierzyny i obrazy etc. Wszystkie wyizolowane ze swoich porządków przestrzennych, z kuchni i salonów, wrzucone byle jak i byle gdzie, generują sytuację nienormatywności i tymczasowości (Ogrodziński, Huszcza, Turkowski). Powstają przypadkowo ustrukturalizowane kolekcje fortepianów, maszyn do szycia, dywanów, a nawet wypchanych ptaków, parasoli i kapeluszy słomkowych (Zientara-Malewska, Vetulani). Narracja wspomnieniowa tej ostatnie utrwaliła stan dewastacji, denominacji i defunkcjonalizacji rzeczy zgromadzonych w zdewastowanym mieszkaniu olsztyńskim zimą 1945 r.

Muszlę w toalecie i cynową wannę w łazience o ścianach koloru czekolady wypełniały po brzegi nieczystości. Szczątki połamanych mebli z ekskrementami zapełniały przestrzeń obu nie zamieszkanego pokoi. Najwyraźniej lokal ten traktowano jak ubikację i skład nadających się do użytku gratów znoszonych tu chyba z całego domu. Największy pokój zawierał gruz i kafle z rozebranego pieca"^[14].

Rzeczy gromadzone w zrujnowanych pokojach, na dworcach, na ulicach tworzą jakąś kuriozalną i absurdalną rzeczywistość. Te rzeczy mają osłabioną lub zawieszoną funkcjonalność. Przedmiot użytkowy tak długo trwa (jest ważny dla człowieka), jak długo mu służy. Zgromadzone przedmioty są ograniczone w aspekcie funkcjonalnym, ich wartość jest w danym momencie tylko potencjalna, horyzontalna (w przyszłości ułatwią zadowolenie). Co ciekawe, toboły i kufry, tłumoki i zdezelowane walizki nie podlegają w literaturze dokładnym opisom. Enumeracja bowiem wstrzymuje narrację, a epatowanie sytuacją tułaczego zawieszenia jest w sensie retoryczno-perswazyjnym niepożądane. Rzeczy tułacze przemawiają zwykle głosem wspólnotowym (kumulacja na dworcach, w środkach transportu), tym niemniej kryją zawsze pojedyncze biografie. Walizki są stałym rekwizytem prozy Erwina Kruka i Bohdana Dzitki. Tym razem opowiadają o odysei wyjazdów Mazurów czasów małej stabilizacji i dekady Gierka. Pokazują skalę zjawiska (w sklepach brak walizek, jak czytamy w "Rondzie"), definiują tożsamość egzulancką, zapisują finalność zbiorowej biografii grupy etnicznej, co zamyka się w metaforze powieści Huberta Parady "Wymarły dom".

c) rzeczy jako towar: Wyrwane z porządku kultury rzeczy stają się towarem: mają wartość konsumpcyjną, podlegają wymianie^[15]. Rzeczy strukturalizują przestrzeń wymiany (prestż lokacyjny miejsc targowych)^[16] i kształtują stratyfikację zawodową (prestż osób posiadających własny transport, literackie figury szabrowników, handlarzy, zdunów, kowali)^[17]. Literatura utrwaliła moment utraty (osłabienia) przez rzeczy funkcji symbolicznych, które przegrywają w rywalizacji z inwazją konsumpcjonizmu i utowarowienia. Działający w zrujnowanym Olsztynie właściciel firmy transportowej z prozy Ogrodzińskiego nie ma empatii wobec rzeczy, nie czyta ich symbolicznego kontekstu: to towar taki sam jak ziemniaki. Samotne kobiety wyprzedające za bezcen "poniemieckie meble", ulegle godzą się na tę dewaluację^[18]. Teodor Ślupecki, jedyny w powieści Ogrodzińskiego, rzecznik trwania i pamięci rzeczy (metonimiczna łączność z poprzednimi pokoleniami), umiera, skazując swe przedsięwzięcia na stygmat niegroźnego dziwactwa^[19]. Wyłącznie sporadycznie, wyczerpanie się funkcjonalności rzeczy, nie zostaje uwiecznione ich utylizacją (zbierająca "rupiecie" bohaterka prozy Okęckiej-Bromkowej)^[20]. Porządek waloryzacyjny spauperyzowanego powojennego świata zdradza opis rzeczy gromadzonych na olsztyńskim straganie jesienią 1945 r. pióra Marii Zientary-Malewskiej. Ta na pierwszym planie umieszcza produkty żywnościowe (chleb, bułki, słoninę, owoce); dopiero dalej pojawiają

się rzeczy materialne (obrazy i porcelana)^[21]. Mirosław Dąbrowski z menu olsztyńskiego lata 1945 r. zapamiętał nieco kuriozalnie - węgorki, kartofle i rabarbar^[22], co daje wyobrażenie o performatywnym charakterze egzystencji tego czasu.

d) rzeczy pamiętające: "Przedmioty zakotwiczą czas"^[23], pełnią funkcję zaczepów egzystencjalnych, konstruuja przestrzeń pamięci. To niemi świadkowie Minionego, którzy kodują związek między przechowywaniem a dziedziczeniem, przemijaniem a komunikowaniem ("niejęzykowa narracja rzeczy")^[24]. W badanej literaturze nie odnajdujemy dużo przedmiotów o funkcjach nostalgiczno-pamiętających. Ta poważna ułomność artystyczno-poznawcza analizowanych tekstualizacji jest wypadkową tabuizacyjnych uwarunkowań dyskursu publicznego^[25]. Najpełniej wypowiedział się tu Jerzy Huszcza, obsesyjnie skoncentrowany na temacie "odzyskiwania przeszłości" w wymiarze doświadczenia wysiedleńczego^[26]. Procedury reminiscencyjne uruchamiają tu m.in. samowar (relikwiarz esencji Minionego) i zapalniczka (młodość w Wilczych Dołach, niespełniona miłość)^[27]; w prozie Maryny Okęckiej-Bromkowej - tytułowy sekretarz babuni^[28]. Animizacji sprzętów domowych w funkcjach restytucji przeszłości podjął się Józef Jacek Rojek, finalnie zresztą artykułując tezę przezwyciężenia ciężaru pamięci ("Popielisko")^[29]. Powtórzony za Siegfriedem Lenzem topos pożaru jako siły tyleż destrukcyjnej, co ocalającej ("Heimatismuseum"), chroni rzeczy przed profanacją i manipulacją ze strony obcych^[30].

Rzeczy ambiwaletnie znaczą w prozie Bohdana Dzitki. Są pretekstem do implicitnej negacji zachowań konsumpcyjnych i kompensacyjnych (rzeczy jako fetysz, ambicje i budowanie prestiżu Kurta) - z jednej strony; z drugiej - są sugestią kumulacji znaczenia i trwania. Warmińska sierota Gertruda przejmując rzeczy zabitego mężczyzny (w marzeniach mentora i opiekuna) mówi: "Dzięki nim część życia pana Kohla weszła w nasze życie"^[31], ale nie znajduje to potwierdzenia w dalszych partiach powieściowej fabuły. Niezwykle silnie w analizowanej literaturze znaczy Biblia, jako niewyczerpany rezerwuuar sensów, źródło reformacyjnej polszczyzny, fundamentalny znak wspólnoty Mazurów, a wreszcie - jako świadek znikania etnosu^[32]. Najpełniej przekonują o tym teksty Erwina Kruka^[33] i Bohdana Dzitki ("Splotmasurenlos"). Niestety Biblia i kancjonał, pojawiające się w wielu tekstach, zazwyczaj wyczerpywały swe znaczenie w funkcji li tylko inkrustacyjnej, nie denotującej skomplikowanej semantyki trwania i dziedziczenia^[34].

e) rzeczy przechodnie: Przesunięcia granic i ruchy migracyjne zaprocentowały zmianą depozytariuszy przestrzeni i przedmiotów^[35]. "...przy przejmowaniu obcych przedmiotów lub obcych idei znaczenie ma nie samo przejęcie, lecz sposób, w jaki są one na nowo zdefiniowane kulturowo i włączone do użytku"^[36] - pisał Igor Kopytoff, a Jerzy Sowiński dorzuca, że wędrówka przedmiotów jest "świadectwem ludzkiego przechodzenia przez czas, w którym proces gromadzenia stanowi symetryczny odpowiednik utraty"^[37]. Literatura pokazuje, w jaki sposób odczuwalny w pierwszych latach deficyt rzeczy konfrontowany jest z ich inflacją; bezcennosc rzeczy koresponduje z dewaluacją ich wartości. Newerleyowska metafora Magazynu otwiera perspektywę labilnego stosunku do przedmiotów: brania, selekcyjonowania, konsumowania i utylizacji. Branie rzeczy zastanych (cudzych) w posiadanie jest percypowane jako rekompensata za doświadczenia lat ostatnich, bywa niekiedy rodzajem chorej namiętności.

Szkopy ograbiły nas do cna, frajer, kto sobie tego nie odbije^[38].

Kto chciał dorobić się, wyłamywał drzwi lub okna o brał, co mu popadło pod rękę (...) Komu brakło okien, drzwi i pieca - przynosił je sobie z innego domu, nie patrząc na skutki. Na opał wyłamywano płoty i wrywano deski z podłogi^[39].

Branie nie towarzyszy dyskomfort na wzór tego, który znamy z "Najtrudniejszego języka świata" Worcella, czy z prozy lat 90. Rzeczy nie budzą lęku, nie ma empatii dla ich pamięci.

W jednym tylko miejscu żona fikcyjnego Marka Wranicy mówi: "To zrabowane. To wszystko nie nasze"^[40], ale nie wiadomo, czy chodzi tu o aspekt własności prywatnej czy państwowej? Zaimiek dzierżawczy "nasze", odnoszony do przejmowanych rzeczy, radykalizuje emocje wobec tych, którzy ośmielają się pierwszy zagarnąć własność. Pragmatykę retorycznych wmówień dobrze oddaje popularne swego czasu powiedzenie: "Ani ruskie, ani szwedzkie, tylko nasze - poniemieckie"^[41].

...przecież oni tu **nasze dobro** rabują - zawołała matka Drojeckiego. - Jak tu mamy mieszkać, to wszystko **nasze**! Co nam spod nosa mają zabierać?^[42].

Dyskomfortu w przejmowaniu rzeczy nie mają reprezentanci elit administracyjnych^[43]. Cytowany przez Małką zastępca pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Okręg Mazurski Jerzy Burski mówi: "objąłem chałupę z pełnym umeblowaniem, po jakimś masonie Niemcu"^[44]. Zauważmy, że w tym wypadku zawłaszczenie dodatkowo usprawiedliwia podwójna obcość/inność poprzedniego właściciela (sens narodowościowy i kulturowo-społeczny). Bez zażenowania o braniu rzeczy z opuszczonych domów mówi były burmistrz Działdowa, wiosną 1945 r. pełniący w Olsztynie funkcję naczelnika Wydziału Oświaty i Kultury przy Urzędzie Pełnomocnika Rządu na Okręg Mazurski. Narracja Pawła Sowy udowadnia, że zdobyte rzeczy łagodzą trudy egzystencji (futro), służą relacjom społecznym (kryształowa waza ofiarowana Wandzie Pieniężnej), odtwarzają substancję materialną dla horyzontalnych przedsięwzięć (fortepian marki Bechstein wyszabrowany dla potrzeb gimnazjum na ulicy Mickiewicza, *nota bene* natychmiast wykradziony)^[45]. "Imałam się szabru"^[46] - stwierdza ostentacyjnie Emilia Sukertowa-Biedrawina, wspominając penetracje gruzów w poszukiwaniu księgozbioru, który miał się stać wkrótce zaczął księgozbioru Instytutu Mazurskiego^[47]. Narracja Cecylii Vetulani utrwalała żmudne pielgrzymki wśród ruin, przez dziesiątki zniszczonych mieszkań i domów w poszukiwaniu akcesoriów budujących iluzję normalności: garnków, koców etc. Bielizna i pościel - towary bardzo deficytowe - odnajdywały się bądź na bazarach, bądź w zdemolowanych domach - zwykle zabrudzone ekstrementami^[48].

Rzeczy ulegają defunkcjonalizacji. Szabrownicy, nie mogąc wywieźć całych pierzyn i poduch, wypatroszają z nich pierze, a płótno tną i sprzedają w takiej formie na bazarach. Meble z mieszczańskich salonów dekomponuje się usuwając szuflady, by w ten sposób zarezerwować je sobie (uczynić bezwartościowym dla innych). Ta sama czynność wpisana w gospodarowanie PGR-ów w pojunkierskich majątkach konkluduje faktem, iż "używano szuflad z biedermaierowskich komód na gniazda dla kur lub jako żłoby na owies dla koni"^[49]. Sporadycznie rzeczy nie są brane, ale przekazywane. Taką scenę dziedziczenia zanotował we wspomnieniach Mirosław Dąbrowski, obdarowany przez wyjeżdżającego Niemca kolekcją prywatnego zbioru nut. Gest byłego dyrektora niemieckiej szkoły muzycznej w Olsztynie był znakiem porozumienia na aideologicznym gruncie sztuki^[50].

Dopiero u schyłku badanego okresu Kazimierz Brakoniecki utrwali ambiwalentną sytuację gromadzenia i przejmowania cudzych rzeczy. Upiorna determinanta ludzkiej przedsiębiorczości i chęci przetrwania zabarwi się kontekstem wiktymizacyjnym i mistycznym zarazem. Brakoniecki zaświadczy, że etyczny dyskomfort naznaczył historię ofiar czasów totalitaryzmu. Przywoła decyzje dziadka Wacława, który:

ściągał do dymiącego pokoju poniemieckie rzeczy
nie jak złodziej łupieżca lecz jak
ofiara i kapłan^[51].

Cyrkulacja przedmiotów może wywoływać protest poprzednich właścicieli, popychać do zemsty, budować dramaturgię fabuły, jak w minipowieści Józefa Lenarta^[52]. Przejmowane rzeczy zmieniają nie tylko właściciela, ale i przestrzeń, w której były eksponowane: zostają przenoszone do innych wnętrz, a w sytuacjach ekstremalnych - są eksterioryzowane z przestrzeni domowej. Uznane za bezwartościowe, są wyrzucane przez okna. Beładne i okaleczone, zalegają ulice. Przedmioty - zgromadzone w przypadkowych przestrzeniach, wyjęte z różnych porządków - kreują dziwaczne, patchworkowe struktury estetyczne. Na konotujących luksus pluszowych kanapach mławscy pionierzy jedzą konserwy i piją bimber (niewyrafinowana pragmatyka oswajania rzeczy). U Stępowskiego kuriozalność spotkania z obcym porządkiem wydobywa niezwykle oryginalna stylizacja konsumpcji pionierów na ucztę rzymską wraz z niecodziennym menu (figi)^[53].

Konsekwencją jest załamanie porządku na planie estetycznym, etnicznym, funkcjonalnym. Oznaką defunkcjonalizacji rzeczy jest np. szycie kapci z sukna meblowego. Zachowania te można czytać dwójako: albo negatywnie jako profanację i aktualizację stereotypu *Polnische Wirtschaft*; albo pozytywnie jako stygmat przedsiębiorczości nowych mieszkańców. Podobne procedury objęły w prozie Stępowskiego akta urzędnicze. Druki niemieckie nie są konotowane jako nośnik treści. Akta pali się bezrefleksyjnie, tak jak wiosną pali się śmieci w ogrodzie, to symboliczne przygotowywanie przestrzeni na wprowadzenie nowego ładu^[54]. Alternacją jest powtórne użycie. Wychowankowie Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego w sytuacji powszechnego deficytu pisali na odwrocie papierów z *Reiffeisenbank*^[55], a Cecylia Vetulani w kancelarii zamku gromadziła spisy inwentaryzacyjne w segregatorach z niemieckimi napisami na grzbietach^[56]. Przejmujące sceny defraudacji rzeczy i ich desakralizacji utrwalił na kartach "Na uboczu święta" Kruk. Tenże do rangi symbolu podniósł rekwizyt tożsamości nomadycznej - walizkę.

f) rzeczy a prestiż: przedmioty pracują na wizerunek właściciela, mówią o jego statusie. Wiosną 1945 r. solidne skórzane meble w olsztyńskim magistracie budowały autorytet nowej władzy, a jeśli implicite odzywała się ich "poniemiecka" proveniencja, to tylko w kontekście zasłużonego triumfu zwycięzców (Stępowski)^[57]. Kredensy "z wszystkimi zamkami" i dywany - konsekwentnie pozbawione "adresu etnicznego", budują prestiż elity małomiasteczkowej i świadczą aprobatywnie o "przedsiębiorczości" gospodarza (Panas)^[58]. Przejęte po nieobecnych gospodarzach "rzeczy niemieckie" sygnalizują awans cywilizacyjny, socjalny i kulturowy.

Meble i statki znajdowały się na swoim miejscu, jak za poprzednich właścicieli, nawet dwa landszafty w ramach za szkłem, wisiały na ścianach. Jeden przedstawiał scenę myśliwską. Na skraju lasu stał strzelec w łowieckim kostiumie i strzelał z fuzji do bażantów. Z obu luf tryskała smuga ognia, a bażanty miały starannie odrobione pióra. Ubranie strzelca wyglądało jakby dopiero co wyjęte z szafy. Drugi obraz przedstawiał rynek jakiegoś niemieckiego miasteczka w dzień targowy. Mnóstwo ludzi, wozów i koni, a na tylnym planie sklepy z szyldami o niemieckich napisach^[59].

Rzeczy starzeją się, wychodzą z mody, wywołują rozbieżne oceny estetyczne. W latach 60. Leonard Turkowski za pomocą rzeczy domowych usiłował zbudować wizerunek uporządkowanego świata "małej stabilizacji", już w założeniu fałszywy, bo skazujący na ekskluzję przerwanie dziedzictwo pokolenia^[60].

g) odzież: Sposób ubierania się komunikuje na rozmaitych planach: m.in. funkcjonalnym, socjalnym, etnicznym, ekonomicznym, płciowym, estetycznym. Odzież to "druga skóra", bezpośrednio komunikuje się z ciałem, jest łącznikiem wnętrza z eksteriorem. Stroje literackich bohaterów pierwszych lat powojennych definiują przede wszystkim tożsamość tułaczą i sytuację powszechnego niedoboru: skromne, często złożone z przypadkowo

dobrych elementów, zawsze maksymalnie funkcjonalne (Pauksza, Olczak), czasem nieco groteskowe.

Wyszłam z powstania w spodniach i kurtce granatowego policjanta. (...) Na szczęście w pionierskich warunkach szerokie i wygniecione spodnie, ściągnięte i przymarszczone w kostkach przewleczone przez mankiet tasemką, straciły fason przedwojennego munduru przypominając raczej obszerne szarawary wschodniej odaliski. Luźna kurtka telepała się na wychudzonym ciele jak dzwon. Dość twarzowa czapka, obszyta futerkiem tchórza, miała coś z rytualnego nakrycia głowy starozakonnych^[61].

Ubranie znaczy i naznacza (vide strój szabrowników wraz z estetyką nadmiaru i braku smaku), w skrajnych wypadkach - chroni przed opresyjnym działaniem czasów niepokoju. Kobiety w strojach uniseks bądź w zamierzenie niechlujnych strojach męskich ukrywały swą kobiecość w obawie przed gwałtami (odzież jako ochrona). Odzież ma oblicze nie tylko genderowe, ale i narodowe, etniczne (środek ekspresji tożsamości)^[62]. Zestereotypizowanym emblematem niemieckiej estetyki ubioru stał się kobiecy turban. Samodziałowe kurtki, wyplatane ręcznie łapcie, wełniane swetry, onuce, a w przypadku kobiet - ciepłe pończochy definiowały tożsamość wysiedleńczą (Olczak, Pauksza, Huszcza)^[63]. To właśnie o tych "kużusznym i kosmatym Ruskim z Buga"^[64] pisał poeta:

Ludzie w samodziałowych frenczach,
w butach z juchtu,
o twarzach z pół, więc także przypominających dobry jucht^[65].

Osadników wojskowych charakteryzowały wojskowe szynele, battledress i dobre buty (Panas, Sowa)^[66], które były towarem szczególnie deficytowym^[67]. Odzież świadczyła o miesiącach tułaczki, o wyczerpaniu i niedostatku, jak w przypadku potwornie zmęczonych mazurskich kobiet powracających "vom der Flucht" otulonych "brudnymi, starymi, ciemnymi kocami lub chustami"^[68], co zanotowało pióro Karola Małłka. Pogranicze pierwszych powojennych lat to galeria różnorodności, portret przaśności czasów przełomu.

wśród kożuchów, fufajek, wojskowych szyneli i wełnianych babskich chust, w gęstym dymie w smrodzie parujących onuc, przepoconych kabatów, przy stole lepkiem od porozlewanej wódki, pochłapanym bigosem i różnym innym żarciem, pomiędzy jakimiś ciemnymi typami ona siedziała obok swojego męża^[69].

h) rzeczy a etnos: Definicje etniczne rzeczy związane są m.in. z techniką wytwarzania, sposobami użytkowania i znaczeniem symbolicznym. Na pograniczu, gdzie zetknęły się różne kody kulturowe, dyskurs interetniczny nabierał niejednokrotnie charakteru bardzo dramatycznego. Stosunek do rzeczy opisywał mechanizm konfrontacji kulturowej w wymiarze epistemologicznym (sprzeczna recepcja zdjęć rodzin mazurskich i warmińskich z wizerunkami żołnierzy w mundurach Wehrmachtu)^[70], estetycznym i lingwistycznym (makatki ścienne z niemieckimi napisami w kuchniach mazurskich i warmińskich reprodukcje określony wzór dekorowania domu i rozmieszczania ozdób)^[71] i symbolicznym (sztandar z Rodłem jako znak polskości rodziny warmińskiej)^[72]. Etniczną afiliację miały kulinaria, których smak i sposoby wytwarzania przewieziono na nowe ziemie z osieroconych krajobrazów^[73] (babka ziemniaczana z prozy Paukszy^[74], kulebiak z miniatur Huszczy o Panu Sołohubie)^[75]. Zapachy i smaki "kołodźczyków" i "blińczyków", także te zakłute w tajemnych zapisach dziedziczonych przez wstępujące pokolenia (figura książki kucharskiej z prozy Okęckiej-Bromkowej) są medium, które Robert Traba wpisałby w

znaczenia "historii drugiego stopnia"^[76]. Kulinaria są nie tylko znakiem identyfikującym wspólnotę "swojaków"^[77], ale nadają jednostce cech ludzkich (w odróżnieniu od niehumanistycznego, czyli innego/obcego wzoru konsumpcyjnego^[78]).

Lepiej, ty Leośka, bracieńkowi kałduńczyków nagotuj, blińczyków nasmaż, bo i tyle mego, że jak przyjedziesz, to po ludzku, znaczy po naszymu podjem [podkr. JS]^[79].

Przedmioty codziennego użytku mogły być milczącym świadectwem egzystencjalnej obcości przybyszy, ale mogły też ułatwiać adaptację (budowa łaźni jako elementu swojszczyzny w opowiadaniu Huszczy; narzędzia umożliwiające realizację nowoczesnych wzorów gospodarowania u Paukszty)

Ojciec nie mógł pojąć, jak ludzie potrafią obchodzić się bez łaźni, zbudował ją bez niczyjej pomocy drugiego roku po osiedleniu się w miasteczku^[80].

...gdzieżby go indziej stać było na murowana oborę z cementową, pochyłą podłogą i ściankami prowadzącymi do również cementowanej, pokrytej żelazną klapą jamy gnojowej za ścianą. Albo ta stodoła misternie i racjonalnie przemyślana, że ani jedno zboże z drugim się nie mieszało, ani maszyny ustawione nie przeszkadzały. Szczególnie do gustu przypadły staremu gospodarzowi zasieki w świrnie na wysokiej podmurówce, ze specjalnymi wietrznikami w oknach (..) Początkowo spoglądał stary na te wszystkie wymysły nieufnie podejrzewając w nich jakąś niepotrzebna wymyślność i marnotrawienie pieniędzy, nie zaś gospodarska wygodę^[81].

Znakiem różnicy cywilizacyjnej "starych i nowych" przestrzeni są w literaturze opisy prymarnych zetknięć z określonym wytworem kultury materialnej, brak kompetencji w zakresie odczytania funkcji przedmiotu, brak leksykalnego odpowiednika dla oglądanego właśnie desygnatu^[82].

- Piece to tam inaksze, takie rury z zębami, gdzie gorąca woda przepływa.
- Kaloryfery, a nie żadne piece z zębami - z odcieniem wyższości powiedział Wojtek^[83].

Etniczne afiliacje rzeczy wpisane w etnicznie zorientowaną przestrzeń mają wymiar waloryzujący^[84]. Opisując przestrzeń domową etnosu ukraińskiego Panas eksponuje wyłącznie miejsca o wątpliwej pozycji aksjologicznej: kuchnia, sień, zaplecze - antropologicznie odpowiadające kategoriom ciemności, przeszłości i niskiego prestiżu^[85]. Miejsca wypełniają przedmioty codziennego użytku definiujące plebejską proveniencję gospodarzy i ich niewyrafinowane gusta (narratorska aktualizacja etnostereotypów, amplifikacja podrzędności).

...świadomość przynosiła mu obrazy z kuchni, ba! Z sieni, gdzie stały naczynia z karmą dla świń, a na gwoździach wisiały łachy robocze i różne inne niezbyt pachnące rzeczy^[86]. Odchody drobiu, krów i kaczek, zmierzwiiona słoma, żdźbła siana pstrzyły powierzchnię podwórza żółtozielonymi plamami, czekającymi albo nowego opadu śniegu, albo jego zupełnego zniknięcia^[87].

Wyrwane z różnych porządków kulturowych rzeczy układają się w heterogeniczną mozaikę pogranicza (pogranicze jako kategoria translacyjna), definiują pogruchotaną biografię i zaburzoną tożsamość, mówią o spotkaniu wielu podmiotowych Ja i wielu podmiotowych Ty.

...oleodruki ikon na ścianach, fotografijki rodzinne za szkłem i te wszystkie mirty, wianki, papierowe kwiatki, makatki, całą przedziwną kombinacją niemieckiej i ukraińskiej tradycji mieszkalnej, sfatygowanej wojną, akcją przesiedleńczą i czasem, jaki od tych dwóch zdarzeń dziejowych upłynął^[88].

Obecność przedmiotów codziennego użytku w tekstach literackich może służyć identyfikacji tożsamościowej bohatera, ale alternacyjnie może być zorientowana na przekroczenie etnosu (i dekonstrukcję dziedzictwa kulturowego). Taką radykalną propozycję zgłasza Panas w groteskowo sprofilowanej powieści "Grzesznicy", która trafiła do Głównego Urzędu Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk pod tytułem "Księgi mazurskie", ale nie odczytana została jako hiperbolizująca amplifikacja pogranicza kulturowo-etnicznego^[89]. Panas opisuje opresyjność kultury wspólnoty etnicznej i jej anachroniczność dla młodego pokolenia. Oto wykluczeni przez wiejską społeczność kochankowie (skonsumowany związek przesiedleńca i Ukrainki) zostają wydziedziczni przez rodziny. Pozbawieni posagów (przedmioty codziennego jako nośnik tradycji i dziedzictwa kulturowego), zamieszkują w wynajętym mieszkaniu (przekroczenie figury domu jako opoki, konotującej dziedziczenie i trwanie) i otaczają się wyłącznie sprzętami kupionymi w sklepie GS (rzeczy nowe, bez pamięci, uniwersalne).

Kupiła niezbędne naczynia kuchenne i stołowe, noże, łyżki i widelce, różne produkty - sól, cukier, przyprawy, przypomniała sobie o lampie do kuchni, wzięła też litr nafty, ponadto dwa kawałki ceraty, płótna zasłonowego do okien, trochę perkaliku na firanki, igły, nici i tym podobne drobiazgi^[90].

Figura domu i doświadczenie zadomowienia na pograniczu konotują inaczej: przez fakt otwartości na Różnicę, skomplikowane stopnie aneksji inności, labilność postaw ludzkich, wpisane w biografię pogranicza konwersje etc. Zaproponowana tu perspektywa konceptualizacji powojennej prozy narratywizującej epopeję anektowania/egzorcyzmowania/udamawiania innych/obcych przestrzeni okcydentalnych koncentruje się na "możliwościach biograficznych rzeczy". Te konotują siłę sprawczą i aktywność rzeczy, dialektykę ludzi i rzeczy, ich wpływ na tworzenie i modyfikację relacji międzyludzkich^[91]. Sprawa to szczególnie ciekawa na nowych - wygenerowanych po Jałcie - pograniczach^[92]: w przestrzeniach styku i konfrontacji, w sytuacji permanentnej dyfuzyjności i dyskursywności. Trop funkcjonalizacji przedmiotów codziennego użytku może być jednym z wielu pomysłów na nowe odczytanie literatury o tym adresie tematycznym.

[1] W refleksji humanistycznej pojęcie "Okcydent" ma charakter geograficzny i kulturowy i jest zwykle konceptualizowane w przestrzeni w antynomii: Orient-Okcydent, Barbaria-formuły cywilizacyjne. W tym miejscu przeniesiemy je na grunt polskiej rzeczywistości i odniesiemy do opisu doświadczenia byłych ziem niemieckich włączonych w 1945 r. do terytorium państwa polskiego. Byłby więc to termin synonimiczny wobec nacechowanego ideologicznie terminu "Ziemie Odzyskane" i opartego na kryterium geograficznym pojęcia: "Ziemie Zachodnie i Północne" - nadal obecnego w literaturze socjologicznej, ale bezużytecznego w refleksji literaturoznawczej. W tym miejscu uznajemy, że Okcydent nie jest przypadkową konstelacją regionów historycznych i kulturowych. Jest natomiast określonym konstruktem antropologicznym i socjokulturowym, politycznym, demograficznym i mentalnym. Posiada własny mit fundacyjny ukonstytuowany w 1945 r., własną historię, epistemologię, estetykę i system aksjonormatywny.

[2] W tym miejscu przyjmuję możliwie najszerszą definicję rzeczy, biorąc pod uwagę to, co wiąże się z materialnością, a więc artefakty (rzeczy wytworzone przez człowieka) i ekofakty (obiekty naturalne).

[3] W zakresie antropologii rzeczy, rozmaitych perspektyw metodologicznych, statusu i typologii rzeczy, inspirujące były lektury: J. Barański, *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*, Kraków 2007; K. Pomian, *Historia - nauka wobec pamięci*, Lublin 2006; E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksje o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006; *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, pod red. J. Kowalewskiego, W. Piaska, M. Śliwy, Olsztyn 2008; I. Kopytoff, *Kulturowa biografia rzeczy - utowarowienie jako proces*, w: *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, pod red. M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2005, s. 249 - 274 oraz numer tematyczny "Kultury współczesnej" (2008, nr 3) - tu zwłaszcza artykuły E. Domańskiej, *Humanistyka nie-antropocentryczna. Studia nad rzeczami*; T. Rakowskiego, *Antropologia rzeczy: wprowadzenie*; M. Krajewskiego, *Przedmiot, który uczłowiecza*. Ważnym kontekstem były również konceptualizacje przedmiotów w narracjach o Zagładzie ze szczególnym uwzględnieniem pracy: B. Shalcross, *Rzeczy i zagłada*, Kraków 2010.

[4] W. N. Toporow, *Przestrzeń i rzecz*, Kraków 2003. Badacz opisał, w jaki sposób przedmioty wypełniają przestrzeń, jak nadają im sens i naznaczają duchowością. Rzeczy potrafią świadczyć o nieistniejących już przestrzeniach, będąc rezerwuarem pamięci, pozwalają wskrzesić utracone miejsca i przestrzenie.

[5] J. Jarzębski, *Pamięć rzeczy: procedury enumeracji*, w: *Codzienne, przedmiotowe, cielesne*, pod red. H. Gosk, Izabelin 2002, s. 87 - 101.

[6] S. Chwin, *Uroki wykorzenia. O narracji reistycznej, grach z losem i kilku innych pokusach*, rozm. przepr. W. Werochowski, "Tytuł" 1996, nr 3, s. 63 - 79. Obszernym materiałem analitycznym zilustrował problem P. Czapliński, *Rzecz w literaturze albo proza lat dziewięćdziesiątych wobec mimesis*, "Kresy" 1999, nr 4.

[7] E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne*, s. 120 i n.

[8] Nazwa jest aluzją do słów Hitlera, który zjednywał sobie zwolenników obiecując każdemu, że będzie mógł sobie kupić po wojnie volskwagena. Zimą i wiosną 1945 r. wózki te służyły do transportu rzeczy, przewozu chorych do szpitala i zwłok do pośpiesznie przygotowanych wspólnych mogił lub na cmentarz. Zob. M. Zientara-Malewska, *Śladami twardej drogi*, Warszawa 1966, s. 274; W. Knosła, *Była nas gromadka spora*, Olsztyn 1972, s. 251.

[9] E. Paukszta, *Trud ziemi nowej*, Poznań 1948; idem, *Wrastanie*, Warszawa 1976; W. Ogrodziński, *Ulica zwana Bystrą*, Olsztyn 1985; J. Olczak, *Spacerzy pielgrzymów*, Olsztyn-Białystok 1981; R. Napiórkowski, *Powroty*, Olsztyn 1966; H. Panas, *Na krawędzi nocy*, Olsztyn 1963; J. Huszcza, *Pan Gracjan i inni*, Łódź 1970; *Matylda i inne opowiadania*, Olsztyn 1974.

[10] P. Kowalski, *Odyseje nasze były jakie. Droga, przestrzeń i podróżowanie w kulturze współczesnej*, Wrocław 2002.

[11] M. Eliade, *Traktat o historii religii*, Warszawa 1966, s. 368 - 372; B. Waldenfels, *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*, przeł. J. Sidorek, Warszawa 2002.

[12] Dorota Utracka dostrzegła w akcesoriach podróży i środkach transportu przykład reistycznego wykładnika transferu nacji, obyczajów i biografii oraz przemian aksjologicznych. Więcej zob. D. Utracka, *Bohater "domu-drogi" wobec "teatru powtórzenia"*. O labiryntowych ścieżkach retoryki memorycznej w prozie Zygmunta Haupta, w: *Wędrować, pielgrzymować, być turystą. Podróż w dyskursach kultury*, pod red. P. Kowalskiego, Opole 2003, s. 2225 -227 i n.

[13] A. van Gennep, *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, przekł. B. Biały, wstęp J. Tokarska-Bakir, Warszawa 2006.

- [14] C. Vetulani, *Pionierzy i zabytki*, Olsztyn 1972, s. 100.
- [15] Już słownikowe znaczenie pojęcia "dobra" naznacza wartością, co w sytuacji powszechnego powojennego deficytu, dodatkowo wyposaża desygnat w znaczenie. "Dobra" to według Słownika Języka Polskiego "wartości i rzeczy potrzebne do życia i rozwoju człowieka" (sjp.pwn.pl)
- [16] Proces ten sugestywnie pokazuje opowiadanie J. Huszczy, *Narodziny miasteczka ze zbioru tegoż Pan Gracjan i inni* (Łódź 1970, s. 81 - 127), powieść J. Putramenta, *Odyniec* (Warszawa 1964); i proza E. Paukszy. W prozie wspomnieniowej najbardziej sugestywny obraz olsztyńskiego targowiska jako miejsca w znaczeniu społecznym, kulturowym, ekonomicznym i konsumpcyjnym pokazała M. Zientara-Malewska, *Śladami twardej drogi*, s. 273.
- [17] Świetnie uchwycił to J. Olczak w powieści *Spacerzy pielgrzymów*, Olsztyn-Białystok 1981.
- [18] Co ciekawe, w kreślonych pół wieku później impresjach Alicji Bykowskiej-Salczyńskiej, sytuacji sprzedaży rzeczy nie towarzyszy już człowiek. Rzeczy funkcjonują jako autonomiczne byty, istniejące poza porządkiem antropomorficznym. Interesujące uwagi na temat zmiany modelu czytania wartości "rzeczy poniemieckich" na pograniczu warmińskim (procedury poznawania, osławiania, pokazywania w formie "skarbów", dziedziczenia) przynosi artykuł E. Skokowskiej, *Braniewscy poszukiwacze skarbów*, "Op. cit." 2011 z 13 lutego.
- [19] W. Ogrodziński, *Ulica zwana Bystrą*.
- [20] Fascynacje Hanki kulturą ludową są desperacką próbą uratowania rekwizytów rozpadającego się (anachronicznego cywilizacyjnie) świata warmińskiej prowincji. Kolekcje bohaterki złożone są przedmiotów codziennego użytku, które dla ich poprzednich użytkowników (Warmiaków) utraciły swą funkcjonalność. Przedsięwzięcia Hanki mają więc strukturę metatekstową. W jej chacie powstaje skansen w skansenie. M. Okęcka-Bromkowa, *Święto od cholery, czyli gawęda współczesna*, Olsztyn 1976.
- [21] M. Zientara- Malewska, *Śladami twardej drogi*, s. 273.
- [22] M. Dąbrowski, *Olsztyńskie wspomnienia muzyczne z lat 1945 - 1948*, Olsztyn 1980, s. 16.
- [23] Yi-Tu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa 1987, s. 234
- [24] J. Barański, *Świat rzeczy*, s. 139.
- [25] O procedurach modelowania pamięci wobec doświadczenia pojałtańskiego Okcydentu pisałam w artykule: J. Szydłowska, *Ocenzurowane dziedzictwo. Krajobraz kulturowy Ziemi Zachodnich i Północnych w świetle archiwów Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Olsztynie*, w: *Napis, seria XV: Umysły zniewolone. Literatura pod presją*, Warszawa 2009, s. 337 - 350. Tu też obszerna bibliografia.
- [26] Problem to opisany. Zob. m.in. B. Tarnowska, *Wileńskie reminiscencje w twórczości Aleksandra Rymkiewicza, Jana Huszczy i Eugeniusza Paukszy*, w: *Wilno - Olsztyn. Kontynuacje tradycji kulturalnej*, pod red. A. Staniszewskiego, Olsztyn 1992, nr 38, s. 65 - 72.
- [27] J. Huszcza, *Matylda i inne opowiadania*, Olsztyn 1974 (opowiadania Kwiecień, Samowar).
- [28] M. Okęcka-Bromkowa, *Sekretarzyk babuni*, Olsztyn 1970.
- [29] J. J. Rojek, *Popielisko*, Olsztyn 1986.
- [30] Tytuł dzieła ma kilka uzasadnień: 1) pożar domu; 2) gruzy świata dzieciństwa limitowane śmiercią matki i stryja; 3) kraniec wielokulturowości Podkarpacia (obecność etnosu żydowskiego); 4) nieszczęśliwa miłość do Magdy; 5) aspekt chrześcijański (unicestwienie jako preludium odrodzenia); 6) ochrona świata rzeczy przed bezczeszczeniem obcych.

- [31] B. Dzitko, *Tutejsza*, Olsztyn-Białystok 1981, s. 58.
- [32] Zob. m.in. T. J. Zieliński, *Rzecz najgłębiej wewnętrzna... Tożsamość ewangelicka w prozie, poezji i eseistyce Erwina Kruka*, w: *Z dróg Erwina Kruka. Na 69. urodziny twórcy*, pod red. Z. Chojnowskiego, Olsztyn 2006, s. 44 i n.; K. Szatrawski, *Przestrzeń sakralna w kancjonale mazurskim*, Olsztyn 1996.
- [33] Biblia żyje tu także w sferze języka, poprzez obecność zapożyczeń leksykalnych i stylizacji, cytaty i motywy. "Stylizacja biblijna niezauważalnie przystaje do chropawego, szorstkiego stylu, kształtowanego jakby przez ból i rozedrgany niepokój. Język Kruka, tak samo jak Biblii, dąży do unaocznienia losu. Wyimki ze Starego i Nowego Testamentu przywołują mityczny już obraz wspólnoty Mazurów wyniesiony z dzieciństwa. Pismo Święte w świecie Kruka zawiera znaki tożsamości między Mazurami a Żydami - tymi, którzy utracili "ziemię obiecaną". Z. Chojnowski, *Tam, gdzie się dba o pamięć. Tematy i dramaty świata Erwina Kruka*, "Mrągowskie Studia Humanistyczne" 2006/2007, nr 8 - 9, s. 76 - 89.
- [34] Por. obecność toposu w: T. Papier, *Opowieści Melanii*, Warszawa 1983; S. Szmaglewska, *Wilcza jagoda*, Warszawa 1977.
- [35] Aspekt cudzej własności, tak jak obcego miejsca i obcości gatunkowej, jest jednym z trzech rudymenarnych sposobów realizacji obcości w ujęciu antropologii. Zob. B. Waldenfels, *Topografia obcego...*
- [36] I. Kopytoff, *Kulturowa biografia rzeczy...*, s. 252.
- [37] J. Sowiński, *Wędrowki przedmiotów. Kolekcje i kolekcjonerzy*, Wrocław 1977, s. 37.
- [38] T. Stępowski, *Nie łatwo jest kochać. Opowieść mazurska z 1945 roku*, Warszawa 1960, s. 188.
- [39] L. Turkowski, *Niebo nad sadem*, Warszawa 1964, s. 154.
- [40] T. Stępowski, *Sielski żywot burmistrza Wranicy*, Łódź 1969, s. 50.
- [41] Przytaczam za: A. Stach, *Niemieckie dziedzictwo kulturowe w Polsce*, "Kultura" (Paryż) 2000, nr 7/8, s. 128.
- [42] J. Olczak, *Spacery pielgrzymów*, s. 10.
- [43] Ambiwalentne napięcia towarzyszące przejmowaniu substancji materialnej opisał R. Tomkiewicz: "Wprowadzenie się 'tak po prostu' do cudzych mieszkań nie było ani proste, ani oczywiste dla niektórych osadników. Dla części z nich zabieranie cudzego, opuszczonego mienia kojarzyło się raczej z grabieżą niż z prawowitym przejmowaniem dóbr po tych, którzy przegrali wojnę. Jednak mimo że takie postępowanie było dla niektórych nieetyczne i bezprawne, decydowano się na ten proceder. Tłumaczono, że jest to odwet za zniszczone i ograbione mieszkania gdzieś w Warszawie lub na Kresach. Wiedzano też, że jeżeli sami nie zadbają o urządzenie swojego mieszkania, to nikt im tego nie zapewni. Wielu z osadników przetrwało pierwszą zimę dzięki sprzedaży zgromadzonych wcześniej dóbr". R. Tomkiewicz, *Życie codzienne mieszkańców powojennego Olsztyna 1945 - 1956*, Olsztyn 2003, s. 148.
- [44] K. Małek, *Polskie są Mazury. Wspomnienia 1945 - 1966*, Warszawa 1972, s. 29.
- [45] P. Sowa, *Po obu stronach kordonu*, Olsztyn 1969, s. 140 - 148 i n.
- [46] E. Sukertowa-Biedrawina, *Dawno a niedawno*, s. 276.
- [47] Na temat stosunku do dziedzictwa przeszłości zob. m.in. esej S. Sulimy, *Śmietnik*, "Odra" 1947, nr 39, s. 1, 3. Wstrząsający opis ruin braniewskiego "Hosianum", bezcennych książek i czasopism niszczących na tytułowym śmietniku, to wyjątkowy w publicystyce tego okresu tak silny protest przeciw bezmyślności i niedocenianiu znaczenia przeszłości.
- [48] C. Vetulani, *Pionierzy i zabytki*, s. 50, 80 i n.
- [49] Ibidem, s. 50, 151.
- [50] M. Dąbrowski, *Olsztyńskie wspomnienia muzyczne...*, s. 28.
- [51] K. Brakoniecki, *Wacław S. (1897 - 1963)*, w: *Tożsamość*, Olsztyn 1988, s. 23.
- [52] J. Lenart, *Codziennie toczy się wojna*, Warszawa 1963, s. 106 - 220.
- [53] T. Stępowski, *Nie łatwo jest kochać...*; idem, *Sielski żywot burmistrza...*

- [54] Idem, *Sielski żywot burmistrza...*
- [55] K. Małek, *Polskie są Mazury...*, s. 75.
- [56] C. Vetulani, *Pionierzy i zabytki*, s. 90.
- [57] T. Stępowski, *Nie łatwo jest kochać...*
- [58] H. Panas, *Na krawędzi nocy*.
- [59] Ibidem, s. 127. Zastanawiać musi sens tego przydługiego opisu obrazu. Zwłaszcza, iż jest to jedyne w tej powieści nawiązanie do niemieckiego charakteru krajobrazu kulturowego Mazur. Zauważmy, że korespondencje z rzeczywistością zorientowaną etnicznie (scenki obyczajowe z życia niemieckiego miasteczka, napisy niemieckie) są wyłącznie metatekstem, cytatem z fikcji przekazu ikonograficznego. Wpisane w porządek przekazu artystycznego, tracą ostrość i dosłowność (dewaluacja stereotypu niemieckości przestrzeni). Niewykształceni osadnicy o wiejskiej proveniencji nie percypują etniczno-kulturowych konotacji obrazów. Decydują się pozostawić obrazy na ścianach, bo te wzmacniają status gospodarzy.
- [60] "Z upodobaniem przyjrzał się zeszlowiecznym meblom. Muzealna prawie mieszczańska szyfonierka błyszczała mahoniowym fornirem. Między rzeźbionymi filarkami lśniło szlifowane lustro. Dalej stała pluszowa, niebieska kanapa we wzory ze stylizowanych chabrów. Owalny stół otaczały krzesła z wyplatnymi grzbietami. Ściany obwieszone były gęsto portretami i pamiątkami rodzinnymi". L. Turkowski, *Kajak*, Łódź 1966, s. 153. Co ciekawe, młoda bohaterka tej prozy, te mające konotować prestiż przedmioty, przyjmuje jako anachroniczne, niemodne i kiczowate.
- [61] C. Vetulani, *Pionierzy i zabytki*, s. 69.
- [62] Na ten aspekt zwrócił uwagę R. Tomkiewicz, *Życie codzienne mieszkańców powojennego Olsztyna...*, s. 55.
- [63] E. Paukszta, *Trud ziemi nowej*; idem, *Wrastanie*; J. Olczak, *Spacer po pielgrzymów*; J. Huszcza, *Matylda i inne opowiadania*.
- [64] T. Stępowski, *Przy Pegazie bodaj za forysia*, w: *Czas przeszły nie zmarnowany. 1945-1970 Wspomnienia działaczy kulturalnych*, wybór i oprac. E. Makuch, S. Marat, wstęp: B. Gołębiowski, Kraków 1973, s. 50.
- [65] J. Huszcza, *Od starorzecza. Wiersze i przekłady*, Łódź 1978, s. 82.
- [66] H. Panas, *Krew na śniegu*; P. Sowa, *Po obu stronach kordonu*.
- [67] Autorka podaje we wspomnieniach, że zimowy sezon 1945 r. chodziła w butach z odkrytymi palcami, chroniąc się przed zimnem włożeniem dwóch par skarpet. C. Vetulani, *Pionierzy i zabytki*, s. 108.
- [68] K. Małek, *Polskie są Mazury...*, s. 30.
- [69] H. Panas, *Krew na śniegu*, s. 20.
- [70] S. Szmaglewska, *Wilcza jagoda*; T. Stępowski, *Nie łatwo jest kochać...*
- [71] W *Niebie nad sadem* (s. 20) Turkowski pokazał proces dystansowania się warmińskiej nastolatki do kultury własnej grupy etnicznej, co implikowane jest opuszczeniem środowiska domowego i poddaniem się procesom socjalizacji i edukacji państwa socjalistycznego. Podczas wakacyjnego pobytu w domu dziewczyna dostrzega odmienność kodu kulturowego oferowanego przez sferę domową: "biała makatka na ścianie nad stołem, na której prostymi ściegami wyhaftowano grubą, niebieską babę, stawiającą talerze na stole, i również niebieski napis: "Guten Appetit!" (...) "Przesuwała wzrok po porcelanowych słójkach z niemieckimi napisami, stojących na półce pod piecem: Mehl, Zucker, Essig, Pfeffer".
- [72] M. Zientara-Malewska, *Śladami twardej drogi*, s. 244.
- [73] Ten aspekt zróżnicowania etnograficznego i etnicznego doceniła A. Szyfer, głównie w kontekście dyfuzyjności kulturowej. "I tak od Warmiaków uczono się przechowywania mięsa w słojach, picia czarnej kawy zbożowej i prawdziwej oraz pieczenia kuchów (...) Warmiaczy nauczyli się robić wszelkiego rodzaju pierogi, dotychczas im nie znane, bigos, buraczki, rosół itp. Z dezaprobatą spotykały się tylko wyraźnie obrzędowe, a więc bardzo stare potrawy, jak

np. warmińska obrzędowa breja (obrzędowa zupa z mąki), czy wileńska wigilijna kutia. A. Szyfer, *Procesy kulturowe na Ziemiach Zachodnich i Północnych z podkreśleniem roli kultury grup autochtonicznych*, w: *Etnologia i folklorystyka wobec problemu tworzenia się nowego społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, pod red. D. Symonides, Opole 1987, s. 29.

[74] W Trudzie ziemi nowej sprzedawana na przystankach repatrianckiego transportu babka ziemniaczana pełni funkcję integrującą wspólnotę wysiedleńców. Co ciekawe jednak, potrawa nie przywołuje opuszczonych przestrzeni (co radykalizowałoby nostalgię), ale ludzi. Ci, tak jak niegdyś na "ryнку drewnianym" w Wilnie, sprzedają ją dziś w nowych przestrzeniach. Retoryczny akcent wydobywa więc sens trwania, a nie traumę końca. Zmodyfikowana jest pragmatyka obecności kulinariów w prozie Paukszty czasów stalinowskich. Tu wyraźnie zmarginalizowana jest nostalgia krajobrazów kresowych, a etniczne afiliacje potraw dotyczą już wyłącznie proveniencji osadniczych bohaterów spod Suwałk i Pruszkowa. Jest to przejaw uchylecia się od mnożenia poważnych dyferencji. "Już to zgadzali się z babą dobrze we wszystkim prócz jedzenia. Jermolonek pochodził spod Suwałk, ona spod Pruszkowa. Dwa światy, jeśli idzie o stół. Próbował nauczyć ją piec bliny z grochowej mąki, a do nich zaprawiać pomaczkę z tłuszczu i śmietany, albo robić kartoflane okładki pieczone na wolnym ogniu czy choćby zwyczajny jusznik ze świńskiej krwi, nie mówiąc już o boćwinie. Zawsze musiała spartaczyć, nigdy z tymi potrawami na nadażyła w porę". E. Pauksza, *Srebrna ławica*, Warszawa 1953, s. 34 - 35.

[75] E. Pauksza, *Trud ziemi nowej*; J. Huszcza, *Ze wspomnień Pana Sołłohuba*, w: *Piękne życie dorosłych*, Łódź 1976.

[76] R. Traba, *Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, Poznań 2009.

[77] Bogate i różnorodne dziedzictwo kulinarne byłych Prus Wschodnich, wraz ze wzorami zaadoptowanymi po 1945 r. zbadała na podstawie wywiadów bezpośrednich Iwona M. Batyk, *Wpływ złożoności kulturowej na dziedzictwo kulinarne Warmii i Mazur*, w: *Wielokulturowość w turystyce*, pod red. E. Puchnarewicz, Warszawa 2010, s. 323 - 334.

[78] Antropologia kulinarna przekonuje, że wybory kulinarne i celebrowane rytuały spożywania posiłków są przejawem utrwalania i przekazywania tradycji. Preferowane potrawy mogą być zaś uznane za element kształtujący tożsamość, modelujący warstwy samoidentyfikacji. Zob. m.in. *Pokarmy i jedzenie w kulturze, Tabu, diety, symbol*, pod red. K. Leńskiej-Bąk, Opole 2007; *W kuchni i za stołem, Dystanse i przenikanie kultur*, pod red. T. Stegnera, Gdańsk 2003; W. Kuligowski, *Fast food, slow food, smalec babuni*, w: W. Burszta, W. Kuligowski, *Sequel. Dalsze przygody kultury w globalnym świecie*, Warszawa 2005, s. 88 - 123; *Antropologia ciała*, pod red. M. Szpakowskiej, Warszawa 2008 (tu rozdz. *Jedzenie i sztuka kulinarna*).

[79] M. Okęcka-Bromkowa, *Święto od cholery...*, s. 35.

[80] J. Huszcza, *Odzyskiwanie przeszłości...*, s. 39.

[81] E. Pauksza, *Trud ziemi nowej*, s. 154.

[82] Niespodziewanie mało jest utyskiwań po adresem "niemieckiej fuszerki", a niemal zawsze opinie te są polemiką ze stereotypem Polnische Wirtschaft. Według H. Orłowskiego "polnische Wirtschaft" to raczej: "polski bałagan", "polski nieporządek". Zob. H. Orłowski, *Polnische Wirtschaft. Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, przekł. I. Sellmer i S. Sellmer, Olsztyn 1998.

[83] E. Pauksza, *Trud ziemi nowej*, s. 57.

[84] Por. interesujące rozważania A. Kunce i pozornie prowokacyjne pytanie: "Czy dla objaśnienia ludzkiego losu naprawdę potrzeba reguły etnicznej?". A. Kunce, *Czy etnos jest przestrzeny?*, "Op. cit." 2008, nr 10 - 11.

[85] Yi Fu-Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, s. 65.

[86] H. Panas, *Grzesznicy*, Łódź 1966, s. 30.

[87] Ibidem, s. 12.

[88] Ibidem, s. 30.

[89] Co więcej, zdecydowanie pozytywnie odczytano optymistyczne zakończenie powieści, widząc w nim przezwyciężenie antagonizmów narodowościowych na Warmii i Mazurach i zapowiedź sukcesów asymilacji społeczności ukraińskiej. Archiwum Akt Nowych I/1315, GUKPPiW k. 206-208.

[90] H. Panas, *Grzesznicy*, wyd. 2, Łódź 1981, s. 231.

[91] "O rzeczach mówi się jednak jak o ludziach: rzeczy mają imperia, wchodzą w związki, mają swoje życia, czasami są afirmowane, a czasami poniżane, zaś w badaniach prowadzonych w zakresie dziedzictwa kulturowego, dużo pisze się o ochronie i trosce, którą trzeba nad rzeczami roztaczać". E. Domańska, *Problem rzeczy we współczesnej archeologii...*, s. 48.

[92] Według G. Babińskiego nowe pogranicza są m.in.: rzadko terytorialne, częściej symboliczne, ahistoryczne, bardzo zróżnicowane kulturowo i cywilizacyjnie, bardziej stykowe niż przejściowe, zamieszkałe przez "niepełne socjologicznie społeczeństwa", o horyzontalnych relacjach międzykulturowych. Zob. G. Grzegorz Babiński, *Pogranicza stare i nowe. Ciągłość i zmiana procesów społecznych*, w: *Pogranicza etniczne w Europie. Harmonia i konflikty*, pod red. K. Krzysztofka, A. Sadowskiego, Białystok 2001 s. 79 - 80.